

Ceny prenumeraty:  
we Lwowie

821

KRAKÓW

Biblioteka Jagiellońska

bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . zł. 4.—  
z dostawą do domu . . . . . zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . . . zł. 4.20  
za granicą . . . . . zł. 8.—Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

15 gr.

## Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w  
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,  
w nadstaniem i w nekrologii  
gr. 30, w kronice, repertuar,  
dział gospodarczy, paszki w tek-  
ście gr. 50, po kronice gr. 40,  
pod nagłówkiem na pierwszej  
stronie gr. 20. Za jedno słowo  
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,  
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,  
matrymonialne, korespondencje  
prywatne za słowo gr. 10, dla  
poszukujących pracy gr. 2,  
Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.  
Zagraniczne o 50 proc. drożej.Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru  
pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji  
i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzydzielnicowej 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

## SZCZAWNICA

(MAŁOPOLSKA)

## ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

Wody słono-alkaliczne. Skuteczna  
działalność w chorobach piersiowych,  
zobłądkowych i przemiany materji.Od 20 sierpnia do 30 września 1924 t. l.  
na III. sezon dla PT. Funkcjonariuszy Pan-  
sawowych i Wojskowych, cenny mieszkań,  
kapieł, reagentów, lampy kwarcowe o 50  
proc. zniżone.Lekarz zakładowy Dr. Włyński i kilku-  
nastu innych wybitnych lekarzy. Apte-  
ka, telefon międzydzielnicowy. Dogodne  
połączenia kolejowe i autobusowe.RESTAURACJE I PENSJONATY  
prowadzi W. HAJTO.Wielki wybór pism światowych. —  
Muzyka wojskowa. — Zgłoszenia  
o mieszkaniu i pensjonaty dla uni-  
knięcia fałszywych pośredników na-  
leży zwracać: Zarząd dzierżawyW. HAJTO SZCZAWNICA  
ZDROJOWISKO.Przyjmują się zgłoszenia na sezon  
zimowy 1924/25 r. 4599

## Zjazd delegatów

## ChZ.J.N. okr. lwowsk.

Dnia 24 bm. odbył się w sali Tow.  
Pedagogicznego Zjazd lwowskiego o-  
kręgu wyborczego 51 Jedności Naro-  
dowej (Lwów, Lubaczów, Jaworów,  
Rawa, Żółkiew, Sokal) pod przewo-  
dztwem inż. Rudolfa Jarosza, prze-  
sady okręgu Związku Jedn. Narod.Obecni byli delegaci wszystkich  
6-ciu powiatów z różnych miejscowo-  
ści w tym z powiatu lwowskiego li-  
czni wiościanie. Prócz tego przybyli  
na zjazd jako goście działacze z po-  
wiatów: Bnody, Brzeżany, Boro-  
zów, Buczacz, Dobromil, Drohobycz,  
Gródek, Jagielloński, Kamionka Str.  
Kolejowa, Kopyczyńce, Nadwórna,  
Przemysł, Radziechów, Rudki, Tarno-  
pol, Zaleszczyki.Z posłów prócz posła okręgu ora  
Przemyślańskiego byli obecni poseł i usz-  
czawski i senator Orliński.Referaty przedstawił: poseł dr.  
Marcin Prószyński: „Wykonanie no-  
wej ustawy językowej szkolnej” i  
advokat dr. Jan Pieracki: „Wykona-  
nie nowej ustawy językowej sądowej  
i administracyjnej”.Po referatach przemówił poseł Lu-  
sac ewekł przeciw tajemnym machi-  
naciom w Warszawie poza plecami  
Stamu w sprawie uniwersytetu  
ruskiego. Za co przewodniczący mie-  
niam zebrań wyraził podziękowa-  
nie. Senator Orliński, który zapropo-  
nował wydanie streszczenia refera-  
tów, omawiających wszechstronnie  
zagadnienie językowe. Następnie obru-  
dowano w oddzielnych 3-ech komis-  
jach: szkolnej, prawniczej i wnosko-  
wej; wreszcie plenum Zjazdu uchwa-  
liło zaproponowane przez kom. się re-  
zolucje, z których najważniejsze, ma-  
jące ogólniejszy charakter, podajemy:1. Wobec pogłosek o pomysłach two-  
żenia uniwersytetu ruskiego w Kr-  
kowie, z zamiarem przeniesienia go  
różnej na teren województwa wscho-  
dniego Zjazd stwierdza, że mogłaby  
conajwyżej dopuścić do powstania w  
Krakowie katedr w uniwersytecie Ja-  
giellońskim z wykładem o kulturzeruskiej. Natomiast tworzenie pocza-  
tków odrębnego uniwersytetu ruskie-  
go byłoby, nie tylko sprzeczne z du-  
chem ustawy językowej szkolnej, ale  
byłoby aktem rzeczowo niczem nieuzasadnionem, tylko czysto politycz-  
nym, a wrogim polskości, bo tworzą-  
cym zarzewie agitacji przeciwno-  
stwowej.

2. Zjazd przypomina, że w myśl

## Przed otwarciem sesji Ligi Narodów.

Genewa, 24 sierpnia. Po otwarciu  
sesji zgromadzenia Ligi Narodów,  
wszystkim delegatom będzie doreczony  
raport generalnego sekretariatu  
Ligi, przygotowany dla 5-go zgroma-  
dzenia Ligi Narodów, o pracach Rady  
Ligi Narodów, o działalności general-  
nego sekretariatu Ligi Narodów oraz  
o środkach przewidzianych dla wyko-  
nania uchwał Zgromadzenia. Raport  
obejmuje 93 stron druku in folio. Do-  
datkowe sprawozdanie z prac, doko-  
nanych po 10 czerwca, będzie dore-  
czone w dniu otwarcia posiedzenia.Genewa, 24 sierpnia. Raport, jaki  
generalny sekretariat Ligi Narodów  
przedstawi Zgromadzeniu Ligi w spra-  
wie Jaworzyny, po przedstawieniu o-  
tępów rozwoju sprawy, stwierdza, że  
konferencja ambasadorów z dnia 26  
marca 1924 przyjęła odnośną rezolu-  
cję Ligi z 12 marca 1924, zalecającą  
przygotowanie protokołu, mającego ucelu załatwienie trudności lokalnych,  
któreby powstały przy wykreśleniu  
proponowanej granicy, oraz ułatwie-  
nie komunikacji i handlu pogranicze-  
go. Konferencja ambasadorów przekaza-  
ła załatwienie protokołu Radzie komi-  
sarzy granicznych, zaznaczając, aby  
poleciała komisji zainteresowanych  
państw przygotowanie protokołów w  
myśl zaleceń Rady Ligi. Protokoły  
zostały opracowane i podpisane w  
Krakowie, w kwietniu 1924 r. (PAT.)Londyn, 24 sierpnia. Mac Donald  
dnia 2 września uda się do Genewy,  
aby wziąć udział w zgrupowaniu Li-  
gi Narodów i w obradach nad kwe-  
stją rozbrojenia.Rzym, 24 sierpnia. „Giornale di Ita-  
lia” donosi, że Mussolini nie weźmie  
udziału w sesji Ligi Narodów, ponie-  
waż sprawy, które tam będą rozwa-  
żane, interesują Włochy w mniejszym  
stopniu.

## Herriot o Konferencji londyńskiej.

Paryż, 24 sierpnia. Odpowiadając w  
Izbie na interpelację Herriot oświad-  
czył, że zbliżenie sprzymierzonych z  
Niemcami było niezbędne, w celu uni-  
knięcia kryzysu ekonomicznego. Win-  
na to zrozumieć cała demokracja,  
gdź inaczej przyjmie na siebie cięż-  
ką odpowiedzialność. Podnosząc zna-  
czenie stosunków handlowych francu-  
sko-niemieckich, Herriot przypominał,  
że Francja otrzyma tytułem pierwszej  
raty 200 milionów marek w złocie.  
Aby pokój mógł być stały i skuteczny,  
włhien opierać się na podstawach  
ekonomicznych, handlowych i finanso-  
wych. Na uwagę konserwatysty  
Grand Maison, premier oświadczył,  
że konferencja londyńska nie zmieni-  
ła warunków bezpieczeństwa, które  
zapewnia Francji traktat wersalski.  
Strefa kolońska nie może być ewa-  
kuowana dopóki nie będą spełnionezobowiązania traktatowe, a przede-  
wszystkiem postanowienia dotyczące  
rozbrojenia. Plan Davesa daje większą  
gwarancję w sprawie spłat odszko-  
dowań, oddaje bowiem Francji zastawy  
zasadnicze w dochodach niemieckich.  
Ewentualna zła wola Niemiec napotka  
na zdecydowaną i solidarną wolę  
sprzymierzonych, którzy chcą utrzy-  
mać niewzruszonymi postanowienia  
traktatu. Francja potrzebuje dziś wy-  
tchnienia i powszechnego pokoju. Pre-  
mier prosi parlament, aby przyjął uk-  
ład londyński, który przynosi Fran-  
cji wartości realne, zamiast dotych-  
szych nierealnych (PAT.)Paryż, 24 sierpnia. Izba, ukończyw-  
szy dyskusję nad ugodą londyńską,  
przyjęła wniosek o udzielenie wotum  
zaufania rządowi 336 głosami przeciw  
204. (PAT.)

## Zjazd lublański Małej Ententy.

Belgrad, 24 sierpnia. Spotkanie mi-  
nistrów spraw zagranicznych państw  
Małej Ententy odbędzie się, jak wiad-  
omo, w Lublanie, w dniach 27 i 28  
bm. Jugosłowiański minister spraw  
zagranicznych Marinkowicz odbędzie  
27 bm. konferencję z ministrem Be-  
neszem zaś 28 bm. z ministrem Duca.  
Z Lublany minister Marinkowicz uda  
się do Genewy. Program narad w  
Lublanie obejmuje sprawę stanowiska  
Małej Ententy wobec sesji Rady Ligi  
Narodów na której wysunięta zosta-  
nie sprawa kontroli nad rozbrojeniem  
Bułgarii, Węgier i Austrii. PaństwaMałej Ententy zamierzają domagać  
się, aby ich przedstawiciele byli do-  
puszczeni do komisji powołanej do  
sprawowania kontroli.Sprawa stosunku państw Małej En-  
tenty wobec Rosji. Przewidują, że  
przedstawiciele Jugosławji i Czecho-  
słowacji wypowiedzą się za uznaniem  
rządu sowieckiego. Stosunek Małej  
Ententy wobec postanowień londyń-  
skich: Państwa Małej Ententy w zwia-  
zku z realizacją planu Davesa dążyć  
będą do zabezpieczenia ich interesów  
w dziedzinie odszkodowań i długów  
wojennych (PAT.)ustaw językowych należy z dniem 1  
października 1924 r. dwujęzycznie i na-  
pisy pieczęcie i godła wsielkich władz  
i urzędów zastąpić wyłącznie polskie-  
mi, a zwłaszcza dopilnować tego w  
napisach i pieczęciach urzędów gmu-  
nych.3. Zjazd zwraca uwagę, że z dniem  
1 października 1924 r. musi nastąpić po-  
modyfikacja ustaw językowych zupełne spo-  
szczenie urzędowania wojskowego,  
poczt i kolei, zatem będą niedopusz-  
czalne ogłoszenia polubowne dwujęzy-  
czne, czeki dwujęzyczne PKO, przy-  
mowanie listów, przekazów itd. adre-  
sowanych nie po polsku, wreszcie  
dwujęzyczne napisy kolejowe, istnieją-  
ce jeszcze w obrębie dyrekcji stani-  
sławowskiej.4. Zjazd domaga się znowelizowa-  
nia par. 2 ustawy językowej admini-  
stracyjnej i par. 3 ustawy sądowej w  
tym duchu, że przyznane tam mniei-  
szościom narodowym uprawnień,  
mają zastosowanie tylko w tych po-  
wiatach, w których dana mniejszość  
stanowi ponad 20 proc., a co najmniej  
należy przeprowadzić, by ustawa ad-  
ministracyjna nie odnosiła się do 8-miu  
zachodnich powiatów województwa  
lwowskiego.5. Wobec pogłosek o zmieszeniu wo-  
jewództwa tarnopolskiego, Zjazd  
stwierdza, że takie zarządzenie by-  
łoby fatalne i zgubne w naszych wa-  
runkach kresowych.6. Zjazd oczekuje spiesznego zalo-  
żenia biskupstwa rzym. kat. w Stani-  
sławowie i w Tarnopolu.7. Zjazd potępił wendykt kra-  
kowskiej ławy przysięgłych, który uwal-  
niając bezpodstawnie morderców wła-  
dów polskich, pochwalili przez to hunt  
przeciwko Państwu, czem dopuścili  
się zniewagi jego sztabiarzy i panie-  
cy bohaterów i żołnierzy, poległych  
w obronie ładu i porządku państwa  
wewnętrzny wrogom Rzeczypospo-  
litej.8. Zjazd wzywa rząd do wniesienia  
na najbliższej sesji sejmowej projektu  
o sądach przysięgłych, o składzie  
mieszanym, złożonych z sędziów za-  
wodowych i obywateli.9. Ponieważ w procesie krakow-  
skim, został udowodniony zbrodniczy  
udział Związku Strzeleckiego w mor-  
dowaniu ułanów polskich i ta organi-  
zacja stale objawia partyjne a wywo-  
towe cele, Zjazd wzywa rząd do bez-  
względniego rozwiązania Związku  
Strzeleckiego.10. a) Zjazd wyraża pełne zaufanie  
postom Jedności Narodowej, za dzia-  
łalność na gruncie sejmowym i ogólni-  
mopaństwowym i ponawia desyderaty  
wielokrotnie wyrażone o lepszym  
kontakt z wyborcami i większe za-  
interesowanie się sprawami swych o-  
kręgów wyborczych.b) Zjazd uchwała posłowi dr. W.  
Prószyńskiemu pełne zaufanie i gorą-  
cą podziękę za nieustraszoną pracę dla  
przyszłości Ojczyzny.11. Zjazd uchwała zwrócić się do  
Prezydium Apelacji i Ministerstwa  
Sprawiedliwości o zamiechanie zamie-  
ru zwinięcia sadu powiatowego w  
Winnikach, jako rzeczy bardzo niepo-  
żądana.12. Zjazd wyraża p. Eustachiewicz-  
czowi, kierownikowi biura Jedności  
Narodowej uznanie i gorące podzięko-  
wanie za ofiarną i rzetelną pracę dla  
idei Związku.

## SPRAWY RUSKIE.

## Polska czy Rosja.

Przyłączenie dawnych księstw Halickiego i Przemyskiego obecnie Galicji za czasów Kazimierza Wielkiego do Polski oswoiło naród ruski od napadów Tatarów i wojen domowych. Pod mądrymi i sprawiedliwymi rządami Polski ziemie te zakwitły dobrobytem, kościół ruski cieszył się poparciem i ochroną Państwa narówni z rzymsko-kat. kościołem, czego dowodem założenie Stauropegii klasztoru Sioły Maniawski, który rząd austriacki w r. 1785 skasował, skąd rozchodziła się kultura po wszystkich ziemiach ruskich.

Nie dziwnego, że naród ruski żył się z Polską i czuł się równoprawnym obywatelem polskim. Dawnych szarych książęcych pokrzytych mgłą historii naród nie pamiętał. Przedstawiany przez dzisiejszych przewódców Rusinów rzekomym ucisk chłopstwa ruskiego nie może być traktowany jako ucisk narodu, gdyż tak samo chłop polski odrabiał pańszczyznę i żył w tych samych warunkach. Ruskie rody dały Polsce szereg zasłużonych obywateli, jak: Koreckich, Sanguszków, Ostrogskich, Dzieduszyckich, Czartoryskich itd.

Dopiero Austria hołdująca zasadzie divide et impera stwarza nową fazę w życiu kulturalnym i politycznym Galicji. Za austriackie pieniądze i pod austriackim dyktandem narzuca się ludowi ruskiemu wbrew jego woli i pojęciu ideologiczną nienawiść do wszystkiego co polskie. I trzeba było aż pół wieku i dużo pieniędzy i zachodów, by ziarno to przyniosło plody separatystyczne i dopiero w r. 1868 zaczyna się przejawiać pojęcie odrębności od Polski.

Przy tej niestannej pomocy rządu austriackiego wychowuje się nowe pokolenie pod dewizą „ne pora Moskalewy i lachowy służyty“.

Dla lepszego bałamucenta ciemnego ludu apoteozuje się zwykłych watażków i rabusiów z czasów kozaczyzny, która wogóle w Małopolsce Wschodniej wcale nie była znana — jako bohaterów narodowych i heroi. Nie mając żadnego bowiem argumentu, któryby ludowi był znany stwarza się fałszywą historję o kozaczyźnie i walkach wolnościowych, o których nikt w kraju nie wiedział. Hetmana Konaszewicza wiernego obywatela Polaki, który walczył w obronie interesów Polski przedstawia się jako samoistnego władcę itd.

Lecz tej całej iluzji zadała klam wojna światowa. Po rozpadnięciu się Austrii przywódcy ruscy jadą po instrukcje do Wiednia i wedle nakazu

tworzą samoistną derżawę. Mimo, iż głoszą wszędzie „Jedność z Ukrainą“ i narodem ukraińskim nie łączą się z nim i idą własną drogą. Idylla ta jednak krótko trwała i sztuczna budowla, która nie miała żadnej prawdziwej historycznie i kulturalnie ugruntowanej podstawy upadła.

Ideologia samoistnej Ukrainy, której naród ruski nie rozumiał, a którą mu Austriacy narzucili — upadła.

Politycy ruscy z tą samą łatwością z jaką przyjęli ideologję ukraińską zmieniła ją na orientację rosyjską i wyrzekają się wszelkich samoistnych aspiracji, mimo, iż do wojny głosili krucjatę przeciw Rosji za oswoiowanie Ukrainy.

Rzeczywistym Ukraińcom Naddnieprzańskim, od których swe ideały zapożyczyli zrobili niedźwiedzią przysługę, i ten Piemont ukraińskiego nacjonalnego ducha, jak się chętni, zmienili jak rękawiczkę na ideał rosyjski.

Balamucenie ludu jednak ma swoje granice.

Naród ruski wychowany od wieków na polskiej kulturze i ideologii nie pojmuje wcale i dla niego wprost jest niezrozumiałą orientacją rosyjską. Dla naszego chłopca ruskiego Rosja

przedstawia się jako obcy kultura, religiją i wrogim mu naród i żadne zachwalania przywódców trudowickich nie zmienia jego ideologii. Ta głęboka duchowa ideologia ruskiego chłopca postawiła przewódców ruskich poza nawias i chłop ruską od nich się odwrócił.

Dzisiaj po burzy światowej, gdy kraj powoli dźwiga się z nędzy i kiedy każdy dzień przynosi coraz więcej uporządkowania i odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw, dawna ideologia polska chłopca ruskiego zatacza coraz to szersze kręgi. Chłop ruski przychodzi do przekonania, że nie Rosja, lecz Polska stoi na straży jego interesów.

By wypełnić te, austriacką władzą zasadzone chwasty i bałamucenia o wychowywaniu duchowem ludu ruskiego, należy raz na zawsze usunąć z nauki bajki i brednie o kozackich watażkach i rabusiach, a wychowywać młode pokolenie na prawdziwej historii i nauce i chociaż te rzeczy będą może smutne i przykre — jednak trzeba ich uczuć, by na przyszłość wiedzieć gdzie prawda i jak dalej żyć należy, by błędów takich nie popełniać.

## Z TECHNIKI I PRZYRODY.

## Szósty zmysł.

Telecepcja. — Jak porozumiewają się wędrujące ptaki? — Anteny mrówek. — Radio a jasnowidztwo przestrzenne.

W aparaturze radiotelegrafji jest część o nader charakterystycznej nazwie angielskiej „cat's whiskers“ — co znaczy dosłownie „kocie wąsy“!

Zapytajmy teraz przyrodników — jakim celu służą te wąsy kocie?

Czy tylko dla miłego mruczenia przez nos i modulowania szmerów? Na to odpowiada współpracownik piśmie angielskiego „Manchester Guardian“u, że kotka, której odcięto wąsyki nie jest zdolna do chwytania myszy?

Dlaczego?

Oto zwierzątko, polujące nocą na zdobycz, niekoniecznie musi spostrzegać ją wzrokiem, zauważyć słuchem lub przez dotknięcie wąsikami (mysz nie czeka przecież w miejscu aż wąsiki drapieżnicy ją dotkną), lecz prawdopodobnie „czuiki“ te wąsiki odczuwają obecność myszy w drodze, jeśli tak rzecz można — bezdrutowej... są to poprostu anteny.

Te „vibrissae“, wąsiki, u wielu gatunków zwierząt ssących, służą podobnym celom, posiadają je np. nietoperze na skórze twarzy. Nietoperz odczuwa obecność ciała obcego na odległość, nie widząc go, nie słysząc, nie dotykając, ani też węchem.

A więc jak? Nietoperze szybko latające, jak np. noctulae, błyskawicznie zmieniają linię lotu, celowo ku jakiejś zdobyczy.

Czyżby słyszały, że szeleści na wielometrowej odległości owad?

Przypisują im „szósty zmysł“, czyżby nie było możliwe, że w mózgu mieści się organ nieznanany, który odbiera wrażenie z dala, jak aparat odbiorczy radiotelefonu?

Faktem jest, że zwierzęta odbierają wrażenia niesłychanie subtelne i odczuwają je, reagując na nie.

To przeniesienie odbywać się musi w drodze fal, podobnych do fal ciera, pobudzanych impulsem elektrycznym.

To odczuwanie na odległość nazwano osobnym terminem „telecepcja“.

Spostrzeganie na odległość! To wyjaśnia nam zjawisko tajemnicze ciągu ptaków o stałych porach ponad morza i lądy w stałym kierunku ku miejscowościom sprzyjającym im (hociąmy, jaskółki itp.).

Słynny entymolog Fabre przypisywał wiele zjawisk w życiu i zwyczajach owadów i porozumiewaniu mrówek węchowi, niesposobnie w swej subtelności dla człowieka, podobnie jak przypisuje się tej właściwość

psom policyjnym.

Jestto przypuszczeniem tylko i to wie czy właśnie te zwierzęta nie posiadają narządów podobnych radio-odbiornikom.

Wskazywać na to zdają się te żywe anteny u wielu zwierząt.

Podczas bitwy w wielkiej wojnie, staczonej na morzu pod Skagerak, okazywały bażanty w odległości 400 km. od pola walki żywym niepokój, rozdrażnienie nigdy nie spostrzegane. Nie mogły przecież słyszeć grzmotów dział, lecz odczuwały wstrząśnienia eteru, które dochodziły do ich czułych narządów. W prześlicznych opisach pod tytułem „Na ścieżkach żywej przyrody“ dr. K. Simma (profesor w Cieszynie polskim) znajdują interesujący się przyrodą czytelnicy i czytelnicy nader pouczające i zajmujące objawy „psyche“ z społecznego życia owadów.

Proszę jednak o chwilę uwagi skautpionier! A więc jest rzeczą możliwą, że w organizmach niektórych znajdują się narządy niby odbiorniki „radio“, a nawet anteny. Jest to więc nieznanany szósty zmysł, umożliwiający wibracje i słyszenie, a właściwie odczuwanie na odległość najsubtelniejszych wibracji.

W życiu potocznym właściwość taką u ludzi niektórych nazywamy „jasnowidzeniem“ w przestrzeni.

Jasnowidztwo to w słabszym stopniu nazywa się, o ile jest trafne, „przeczuć“. Nie mam zamiaru przytaczania faktów jasnowidzenia i zjawisk wchodzących w zakres badań mediumizmu, lecz pragnęłam poruszyć możliwość tłumaczenia tych zjawisk, wliczanych do nadprzyrodzonych sił lub cudowności.

Jasnowidz mógłby więc — o ile widzenia jego w przestrzeni zgadzają się z rzeczywistością, a nie są wytworem wyobraźni — posiadać szósty zmysł (organiczny, niepoznawalny zmysłami organ), odczuwania najsubtelniejszych drgań i fal idących z dala dający mu bezpośrednio wrażenia zmysłowe dla wzroku i słuchu (i do siedzib tych odczuwań w substancji mózgowej).

Zdolność taką posiadają wybitne Szoki i powszechnie znany jest tam „second sight“ („drugie widzenie“ — drugi wzrok). Kto zajmuje się tą dziedziną zjawisk psychiki ludzkiej, nie błąka się w labiryncie niepewności i osądów rzeczywistych zjawisk jako szarlatanizm lub oszustwa lecz pozna je cudowny ślad objawów przyrody od zmysłowo poznawalnych do odczuwalnych na drodze, którą nazwać można słusznie zmysłem szóstym. I tu otwiera się pole niesłychanie domiosłych badań!

Inż. Edmund Libański.

A. J. ŚWIRSKI.

6)

## Obóz śmierci.

Tłumaczenie z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Hindus skończył w południe. Umierał przytomnie, ale w strasznych męczarniach i kiedy nakoniec chude jego ciało przestało drgać, a obnażone nogi z wątlymi, jak u dziecka muskulami zwisły bezwładnie na kraju nar, każdy z nas odetchnął, jakby z ulgą. Patrzeć na te cierpienia było nad naszę siłę.

Z pomocą sardatów i staroobrzędowca wynieśliśmy ciało Hindusa z baraku i zakopali w piasku w oddaleniu sto kroków. Grób obłano wapnem, a miejsce, gdzie leżał Hindus wymyło sublimatem.

VII.

Dzisiaj nie czuć tak żalu, choć słońce piecze miłośernie. Zapominamy o tem; wszystkim na myśli śmierć Hindusa, każdy czeka z drżeniem następstw. Zaczynamy się bać jeden drugiego, stosunki dotychczasowe rwą się. Wieczorem, kiedy Pers, Ormianie i ranny Tatar chcieli z ostrożności przenieść się na naszą stronę,

zaprotestowaliśmy przeciw temu gotowi nawet użyć siły. Ciężki nastrój przytłacza wszystkich, milczymy pomuro, oczekując felczera. Czekamy go jak Messjasza... napróżno. Już i słońce chyli się ku zachodowi, a jego jak nie widać, tak nie widać.

Żyd zmienił miejsce, leży teraz obok mnie, ale przez cały dzień nie przemówił ani słowa, milczy, wzdycha i co chwila spogląda na zegarek.

Staram się koniecznie myśleć o czemkolwiek, ale nie mogę, widmo zmarłego Hindusa przesładowuje mnie, a wyobraźnia dołącza do tego obrazu wspomnienia pogrzebu, uproszonego do niezwykłych rozmiarów. Po raz dziesiąty wraca w moją pamięć każdy szczegół sceny, która niedawno rezebrała się w naszych oczach. Sardaci wskoczyli na nary, chwycili zmarłego za ręce, staroobrzędowiec wziął martwe nogi, podjęto trupa i wyniesiono szybko z baraku. Potem poniesiono drobne wyschłe ciało przez gorące piaski pustyni. Siwa głowa staroobrzędowca świeciła przodem, za nim postępowali powoli sardaci, starając się jak najdalej trzymać od zmarłego. Wpatrywałem się długo w ten żywy trójkąt ludzi, z trudem kopiący się przez sypkie piaski, a w myślach wraża mi się szczególnie głowa Hindu-

sa, bezwładnie wahająca się u nóg sardackich. Kiedy znużeni przystanęli na chwilę i opuścili trupa na ziemię, ta głowa o ciemnym licu z wyszczerzonymi zębami czerniła się na białych piaskach jak jakiś zepsuty, wyrzucony sprzęt. Ta głowa z zadartym ku niebu, ostrym podbródkiem, z rozwartymi oczyma i ustami toczyła się w mych myślach wciąż po piasku dalej i dalej...

Powracając ciągle na nowo do tych wspomnień, zadaje sobie naraz w duszy pytanie: „na kogo teraz kolej?“ i dziki strach świdruje mi mózg i obezwładnia myśli. Z kręgu docułych myśli wywodzi mnie żyd. Widocznie długo hamował się, przymuszał do milczenia, ale nie wytrzymał nakoniec.

— Nu! jak się wam podoba taka wojenna dyscyplina? — zaczął głośno, chcąc widocznie, aby słyszeli go i sardaci. — Podług rozkazów felczera powiniem nas odwiedzać dwa razy na dzień, a jemu się i raz nie chce przyjechać.

Usmiecha się przytem zjadliwie i dodaje: — Nu! Pan Bóg wszystko widzi!

Milknie, bo nikt mu nie odpowiada i znów w baraku posępna cisza.

Ściemniało już całkiem, kiedy zasnąłem dał się słyszeć znajomy nam skrzyp arby. Jakaś nadzieja wstrząsnęła nami i ożywiła wszystkich. W tej chwili felczer wydawał się nam jedynym ogniwem, wiążącym nas ze światem, chwytaliśmy się go rozpaczliwie. Kiedy wielka, niezgrabna jego figura z obrzękłą, nalaną twarzą ukazała się w drzwiach, pierwszy podbiegł do niego pół-inteligent:

— Słuchaj pan panie felczere — zaczął drżącym od wzburzenia głosem — co to znaczy? Zmłóćcie się, przecież to wbrew boskim i ludzkim prawom. Wzięli garść ludzi, wyrzucili ich na pustynię poza życie ludzkie, jak śmiecie i zapomnieli o nich...

— Przepraszam, co się stało? — przerwał mu poważnym, urzędowym tonem felczer.

— Co się stało? Nagpiertw, wczoraj nasi kochani strażnicy postrzelili tego chłopaka, a dziś znówu umarł na cholere Hindus. O! tutaj leżał, tuż koło nas Barak zarażony, a my mamy tu siedzieć i lykac bakterie. To gwałt, my tego nie ścierpiamy...

Ostatnie słowa wyrzucił wysokim, krzykliwym falsetem, zaciskając przytem groźnie kufałki.

(C. d. n.)

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 sierpnia.

## TEATR WIELKI

W poniedziałek 25 bm. o godz. 7.30 „Obłęd“ (gość, występ Sosnowskiego).

We wtorek 26 bm. o godz. 7.30 „Obłęd“ (gość, występ Sosnowskiego).

Teatr Mały zamknięty z powodu odnawiania widowisk.

Teatr Nowości zamknięty z powodu prac rewelacyjnych drogą dojazdowej.

==□==

— Nowy prezes poczty. Z dniem 23 bm. objął urzędowanie nowy prezes lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów, mż. Dutczyński, P. Dutczyński był dotychczas prezesem pomorskiej pocztowej w Bydgoszczy, przedtem zaś pracował w Krakowie. Stosunki lwowskie zna dobrze, bo swoją karierę urzędniczą rozpoczął we Lwowie. Nowy szef poczt, który przyszedł do Lwowa po kilkumiesięcznym bezkrólewniu (od marca br.) będzie miał ciężkie, ale i wdzięczne zadanie usunięcia zdawna zagnieżdżonego bezhołwia.

— Przeniesienia w sztabie DOK. Lwów. Dziennikiem Personalnym M. Spr. Wojsk. nr. 81 z dnia 22 sierpnia br. przydzielony został płk. S. G. Ryłski Kazimierz, szef sztabu DOK. Lwów do 26 pp. z pozostawieniem w dyspozycji Min. Spr. Wojsk., zaś płk. S. G. Wołkowski Jerzy z DOK. X. Przemyski, mianowany został szefem sztabu DOK. Lwów.

— Dostawę paszy na korpus lwowską na rok gospodarczy 1924-5 otrzymała jednogłośnie uchwałą Komisji przetargowej Związek ekonomiczny Spółek rolniczych województwa lubelskiego.

==□==

— Nagły zgon. Wczoraj rano zmarł nagle na udar serca zamieszkały przy ul. Sienkowskiej 14. Józef Majer Gruch, podurzędnik pocztowy w 54 roku życia.

— Wskutek eksplozji „primusa“ uległ poparzeniu Leon i Cyła Katz, zamieszkały przy ul. Kotlarskiej 1.

— 7 kradzieży. Nieznani sprawcy włamali się ubiegłej nocy do zakładu mechanicznego w Instytucie fizjologicznym przy ul. Plekarskiej 52 i skradli rozmaite przybory wartości kilkuset złotych.

— Aresztowanie nożownika. Kazimierz Feliszczak zadał wczoraj nożem ciężką ranę Stefanowi Mogilnickiemu. Dochodzenia prowadzi posterunek na Zmiesieniu.

— Upadek z I pietra. Wczoraj wieczorem z I pietra spadła 5-letnia Aleksandra Stasiów, córka funkcjonariusza kolejowego. Dziecko doznało złamań obojczyka i wstrząsu mózgu.

==□==

## Z Politechniki Lwowskiej

Kandydaci na pierwszy rok studiów na wydziałach: mechanicznym, chemicznym, rolniczo-łaskowym i ogólnym mają wnieść podania o przyjęcie osobiste w dniach 11, 12 i 13 września w odnośnych dziekanatach. Kandydaci na pierwszy rok studiów wydziałów komunikacyjnego i architektonicznego wnoszą te podania w czasie od 22 do 30 września.

Do podania adresowanego do Rady Wydziału należy dołączyć: a) curriculum vitae, b) metrykę chrztu (urodzenia) w oryginale c) świadectwo dojrzałości (w oryginale) ogólnokształcącej szkoły średniej państwowej lub posiadającej prawo publiczności, d) wypełnioną kartę wpisową dla użytku dziekanatu, e) wypełnioną kartę wpisową dla użytku kwestury, f) trzy nieaklejone fotografie podpisane imieniem i nazwiskiem, dalej ewentualnie: g) dokumenty wojskowe, h) świadectwo moralności przy przerwie w naukach jednego roku lub więcej, i) świadectwo odejścia z innej wyższej uczelni, j) świadectwa z praktyki.

Egzamina kwalifikacyjne na wydziałach: mechanicznym, chemicznym, rolniczo-łaskowym i ogólnym odbędą się dla kandydatów pierwszego roku w czasie od 15-18 września, dla kandydatów wydziału architektonicznego

# Sport.

## Czarni--Lechja 2:0 (0:0).

Mistrzostwo kl. A. Jedną ogromnie miłą niespodzianką obdarzyły nas tegoroczne mistrzostwa; poprawa formy u tych drużyn, które do niedawna jeszcze wykazywały symptomy zaniku siły, a nawet rozkładu. Mamy na myśli przede wszystkim Lechję. Kto pamięta jej wiosenne występy, pełne niepowodzeń i sromotnych klęsk, dziś zauważy znaczną zmianę na lepsze, zarówno pod względem umiejętności jak i nastroju wśród graczy.

We wczorajszych zawodach, podobnie jak ze spotkaniami z Polonią, walczyła Lechja, ambitnie i z ufnością we własne siły, a nierzadko grała pięknie i celowo. Jednakowoż ulec musiała, bo Czarni zdołali wy dobyć ze siebie wyższy stopień umiejętności i walekorów sportowych. W pierwszym rzędzie górowali Czarni techniką, a

następnie kondycją fizyczną i wytrzymałością.

Gra miała przebieg interesujący. W pierwszej połowie nadzwyczaj żywa o ziemnych obustronnych atakach, w których większą przewagę odznaczał się Czarni. Nie brak było istotnie groźnych momentów po obu stronach. Powol. opór Lechji jednak słabnie i w drugiej połowie zaznacza się już przewaga Czarnych. W 22' zawinął Lechja rzut karny, wykorzystany pewnie przez Czarnych, a 5 minut później bezpośrednio po rzucie naroznym strzela Kopeć drugą bramkę, wykorzystując natłok pod bramką Lechji. Odłtąd inicjatywa prawie wyłącznie u Czarnych. Lechja ogranicza się do wypadów.

Sędziował p. Schorr.

==□==

## Mistrzostwa lekkoatletyczne.

Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych dał następujące wyniki:

I. Bieg 800 m: start. 4. 1. Postępski (Czarni) 2:16.2, 2. Stonulewicz (Lechja) 2:17.

II. Bieg na 1500 m: Startuje 6. 1. Sawarvn (Pogoń) 4:46.8, 2. Stanulewicz (L.) 4:47.6, 3. Postępski (Czarni).

III Bieg 5000 m: Start. 3. 1. Dożał (Pogoń) 20:30.1, reszta wycofała się w czasie biegu.

IV. Bieg 200 m: Start. 6. Po dwu przedbiegach: 1. Langer (Czarni) 24.7" 2. Prugar (P.) 26", 3. Skalski (P.).

## Zawody pływackie.

Sport pływacki ma we Lwowie licznych zwolenników. Imprezy pływackie cieszą się liczną frekwencją zarówno zawodników, jak i publiczności. Wczorajsze zawody na stawie „Switeż“ zorganizowane bardzo dobrze przyniosły następujące rezultaty:

Panowie: 100 jardów styl dowolny: 1. Eibl Franz (Wiedeń) 1'42.4", 2. Sulik Bronisław (Pogoń) 1'48", 3. Baranowski Mikołaj (niestow.)

Panie: 50 jardów styl dowolny: 1. Łukasikowa Luna (Pogoń) — 2. Raczkówna Maria (AZS.)

Panowie: 200 jardów styl piersowy: 1. Klimkiewicz (jun.) (AZS.) 3'45.7", 2. Nowak Karol (AZS.) 3'45.9" 3. Sulik Bronisław (Pogoń)

Młodzież do 16 lat. 50 metr. na pierśiach: 1. Sulik Franciszek (niestow.) 55.2", 2. Bober Władysław (niestow.) 57.2", 3. Pankiewicz Mikołaj (niest.)

Panowie: 400 m. styl dowolny: 1. Zeist Franciszek (AZS.) 7:56.2", 2. Roszko Roman (AZS.) 8:23.4", 3. Grzechowski Stanisław (AZS.)

Warszawa. 24 sierpnia. Zawody w piłkę nożną pomiędzy Warszawianką a AZS. zakończyły się wynikiem 5:0 (5:0) na korzyść Warszawianki. (PAT)

Kraków. 24 sierpnia. Zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A. pomiędzy Jutrzenką a Cracovią dały wynik 2:1 (1:0). Obie bramki dla Jutrzenki strzelił Krumbolz, bramkę jedną dla Cracovii Jan Reyman.

Zawody między Wisłą a Olszą dały wynik 5:0 (3:0). (PAT)

z końcem września. Kandydaci na wydział komunikacyjny nie składają egzaminu.

Egzamina obejmują następujące przedmioty: geometria wykresna i szkicowanie na wydziale architektonicznym, geometria wykresna, matematyka i szkicowanie na wydziale mechanicznym, fizyka i szkicowanie na wydziale chemicznym, matematyka i fizyka na wydziale rolniczo-łaskowym, matematyka na wydziale ogólnym,

grupa matematyczna, fizyka na wydziale ogólnym grupa fizyczna i chemiczna, geometria wykresna na wydziale ogólnym, grupa geometrii wykresnej.

Wpisy na wszystkie lata studiów wszystkich wydziałów od 22-30 września. Przy wpisie należy przedłożyć wypełniony indeks.

Z powodu braku miejsca ilość przyjmowanych wolnych słuchaczy (bez matury) będzie bardzo ograniczona.

# Tygodniowy przegląd giełdowy.

Ubiegły tydzień dał nam jeden dół więcej, że normalnie, przedwojenne stosunki powoli wracają i giełda staje się znowu zwierciadłem nastrojów politycznych. Tydzień ten, a raczej pierwsze jego dni stały w zupełności pod wrażeniem wiadomości nadchodzących z Londynu. Podpisanie układu anglo-sowieckiego, było powodem zwykłej pocarskiej emisji rubli, o której donosiliśmy; zakończenie konferencji londyńskiej dało asumpt do haussy marek niemieckich starych emisji, które przejściowo zyskały 400 proc. Obydwa te zdarzenia wywołały również zwykłą walut zachodnio-europejskich oraz efektów.

Sądząc jednak z giełdy, wyniki osiągnięte w Londynie nie są zbyt optymistycznie przez nowojorską finansierę traktowane, gdyż zarówno najbardziej zainteresowany Paryż, jak i Londyn, Zurych i i. spadły po zamknięciu Konferencji i przez cały ten tydzień były słabe.

Nasza giełda niezawście lubi stosować się do parytetu nowojorskiego, to też wykazywała zależnie od miejscowej koniunktury pewne różnice, dające pole do intratnych arbitraży na Warszawę idącą za N. Jorkiem. Paryż i Zurych targowane były przeważnie około pół proc. ponad parytet, natomiast Praga, a niekiedy i Londyn robiono taniej. Trzy dni bez giełdy z końcem poprzedniego tygodnia były widownią gwałtownej zwykłej wszystkich akcji, które w obrotach pozagiełdowych osiągały kursa nawet bardzo wysokie. Nr. Chodorów, najczulszy papier naszej giełdy, dochodził do 10 i pół złotego co stanowiło zwykłą około 30 proc.; zwykła ta maksimum swego napięcia osiągnęła w poniedziałek rano. Natomiast giełda pieniężniakowa była nadspodziewanie słaba, dając początek trwającej przez cały tydzień derucie.

Wszystkie akcje spadły bardzo znacznie i trudnoby było przepowiedzieć co najbliższa przyszłość przyniesie.

Giełda po trwającym od stycznia do lipca okresie ciągłej znizki, weszła obecnie w sezon ciągłej fluktuacji, wykorzystywanej skwapliwie przez zawodowych graczy giełdowych. Słabemu nawet wahaniu umięją oni nadać szerszą amplitudę, dla nich bezwzględnie pożyteczną, niemniej jednak ucprzy męcząca szerszą publiczność.

Po kilkuletnim okresie powszechnej gry giełdowej, gdzie kto żył interesował się akcjami i lokował w nich swe oszczędności, nadszedł czas, gdzie szerokie masy, nie narazone już na straty wywołane inflacją, powinny przypomnieć o łatwych zyskach giełdowych a swe oszczędności składać tam gdzie dawniej, do banków, kas i PKO.

Zostawmy akcje dla tych, którzy będąc akcjonariuszami mogą z pożytkiem dla danego przedsiębiorstwa pracować, zapomnijmy o tych zyskach z dnia na dzień, gdzie każdy zarabiał a tracił — Skarb Państwa, a powróćmy do zasady, że oszczędnością i pracą tylko można zdobyć tak upragniony majątek. A. Z.

## Tajemnicze sygnały

Londyn. 24 sierpnia. Jak donoszą z Kanady, radiostacja w Point Grey zaobserwowała jakieś tajemnicze sygnały, nieznanne w żadnym kluczu radiotelegraficznym. O podobnych tajemniczych sygnałach donoszą również radiostacje angielskie. Poważni uczeni, jak sir Oliver Lodge i prof. Low sądzą jednak, że jeżeliby się nawet udało skomunikować z Marszem, to forma życia na Marsie jest tak odrębna od życia na ziemi, że nie możnaby się spodziewać wyniku z usłować radiooperatorów. Prof. Low przypomina, że Mars jest planetą starszą od ziemi, a warunki atmosferyczne są tam tak różne, że wytworzyły się tam gatunki również całkiem odmienne od naszych.

## Lunatyczka.

Przed kilku dniami zdarzył się w Poznaniu wypadek somnambulizmu który w całym mieście ogromnie wywołał zaciekawienie. Wypadek ten zaszedł przy ul. Mylniej w Jeżycach w domu p. Andrzeja Linkego, właściciela fabryki zamków i okuć budowlanych. Osoba, która uległa temu anormalnemu stanowi, jest 20-letnia służąca Franciszka B. Wstąpiła ona w służbę do pp. Linków w dniu 3 bm., lecz nie zdradziła się z początku, że jest lunatyczką. Zwierzyła się z tego wobec swojej pani dopiero po trzech dniach, „że ją księżyc wyprowadza“. Pani L. nie przypisywała temu wyznaniu zbyt wielkiej wagi. W dniu 10 bm. udała się ona (służąca) już o godz. 8 na spoczynek do swojego pokoiku, położonego na pierwszym piętrze obok łazienki do której prowadzi z pokoju służącej małe okienko. Pani L. wróciła tego dnia dość późno do domu i udała się jeszcze do łazienki. Służąca zauważyła widocznie światło poprzez okienko, bo z izdebki jej dały się słyszeć głosy: „Co się tam pali?“ Pani L. uspokoiła ją, zalecając jej spać spokojnie. Później usłyszała jakies ciężkie wzdychanie i jęki, dochodzące ją z izdebki służącej, co spowodowało ją do tego, że przebudziła swego męża. Ten jednak stwierdziwszy, że drzwi są zamknięte, wrócił uspokojony do swego mieszkania i udał się znowu na spoczynek. Przypuszczać należy, że lunatyczka w międzyczasie wyszła oknem na dach. Sąsiedzi zauważyli pojawienie się dziewczyny na dachu o czem pp. Linkowie do wiedzieli się dopiero nazajutrz rano i odtąd poczęli baczniejszą na nią zwracać uwagę. Mimo to zdołała ona i następną noc wydostać się na dach domu. Lunatyczka chodziła po dachu do godziny pół do 1 po północy i potem wróciła spokojnie i bez przeszkód do swego pokoiku. Tej nocy przyglądały się niezwykle mu temu zjawisku już tysiące ciekawych.

Wychodząc na dach, zabiera ona ze sobą zwykle jakies przedmioty, czy to chustkę, czy przescieradło, poduszkę lub kołdrę, zresztą ma na sobie tylko niezbędniejszą odzież. Wędrówkę po dachu odbywała bez żadnych przeszkód.

Rozmowa obecnych nie krepowała lunatyczki. Scena ta powtórzyła się również w nocy z środy na czwartek. W czwartek widoczne były u chorej objawy silnego zmęczenia. Udała się na spoczynek już o godz. 7 wieczorem. Po południu już mówiła, że „wyjdzie do księżycy“. Podniecenie było niezwykle silne. Wobec silnego zdenerwowania czuwała przy chorej, mówiącej bez związku, a niezdolnej do odpowiedzi na pytania, sześć osób. Mimo, że księżyc nie ukazał się skutkiem silnego zachmurzenia, lunatyczka objawiała gwałtowną chęć „wyjścia na księżyc“. Z trudem tylko zdołano jej przeszkodzić. Do godziny pół do piętej rano w piątek trwało zmaganie się z lunatyczką.

Zmęczona ciągiem udaremnień jej zamiarów, objawiła silną skłonność do popełnienia samobójstwa. Usiłowała w ciągu nocy i w dzień kilkakrotnie popełnić samobójstwo przez powieszenie się, uduszenie ręcznikiem, pchnięcie nożem, a w końcu przez przecięcie sobie tętnic pudełkiem blaszanym. Nieszczęsna usiłowała z niezwykłą zrećnością pod wszelkimi pozorami pozbyć się swoich opiekunów, aby dokonać ucieczki.

W czasie ataków popada ona w rodzaj transu, podczas którego zatracą wszelką wrażliwość na szczypanie, klócie, a nawet poparzenie. Na próbę dotykano stóp jej palącą zapalką, na co

nieszczęśliwa nie reagowała absolutnie. Reaguje ona tylko na zawołanie jej imienia lub jeżeli poleje się ją zimną wodą. Wówczas przebudza się na moment, pada na ziemię jak kłoc, lecz po chwili uspokaja się i popada znowu w stan transcendentálny. Ten stan objawia się u lunatyczki jedynie w czasie pełni księżyca, niezależnie od tego, czy księżyc jest widoczny lub nie. Dziewczyna popada w senność z chwilą wzejścia księżyca i wraca do normalnego stanu z jego zachodem. Niezwykłym tem wydarzeniem zainteresowała się policja i wreszcie lekarze. Dziewczyna uczuła się wielce zmartwioną, gdy dowiedziała się, że znajduje się pod obserwacją. Po przeczytaniu krótkiej wiadomości o sobie w dziennikach, wybuchła rzewnym płaczem i zapewniała o swej niewinności.

W piątek nad wieczorem przewieziono nieszczęśliwą wozem ambulansowym do szpitala miejskiego i umieszczono w oddziale psychiatrycznym.

Wypytywana o szczegóły objawiającego się u niej somnambulizmu wyjaśniła ona, że wiadomo jej z opowiadania, iż jako niemowlę krzyczała gwałtownie na widok księżyca w czasie pełni. Trwało to do lat mniej więcej 14-stu. Odtąd podczas pełni księżyca poczęła wychodzić na dachy, drzewa i tym podobne wywyższenia.

na kurs wymagane jest ukończenie co najmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej, praktyka pracy w biurach gminnych, czy komunalnych, rekomendacja instytucji samorządowych itp. Należy zaznaczyć, że zgłaszali się przede wszystkim kandydaci delegowani przez swoje urzędy, otrzymawszy urlopy za zwyczaj płatne. Potwierdza to tylko fakt poważnego zrozumienia zadań takiej szkoły, oraz jej naturalna potrzeba istnienia.

# Rząd w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Min. Pracy i Opieki Społ. wystąpiło do Rady Ministrów z wnioskiem, dotyczącym rozciągnięcia akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych na terenach działalności tych państwowych Urzędów pośrednictwa pracy, w obrębie których znajdują się miejscowości wyszczególnione w uchwałach Rady Ministrów z dnia 25 lipca, 2 i 13 sierpnia. Uchwalony wniosek ten przyczyni się do natychmiastowego wprowadzenia w życie pomocy rządowej dla bezrobotnych w miejscowościach najbardziej bezrobociem dotkniętych.

# Uwłaszczenie ziemi na Kresach. Ministerstwo reform rolnych poleciło już wszystkim okręgowym urzędom ziemskim natychmiastowe przystąpienie do uwłaszczania byłych czynszowców, dzierżawców i tzw. „wolnych ludzi“. Zarządzenie to stanowi ścisłe w związku z wykonaniem uchwały sejmowej o uwłaszczeniu dzierżawców na Kresach, według której ziemi na których siedzieli wspomniani czynszownicy, dzierżawcy oraz „wolni ludzie“, przejdą na ich prywatną własność za pewnym ustalonym odszkodowaniem.

# Ochrona wynalazków. Min. Przemysłu i Handlu wydało rozporządzenie, mocą którego nie będzie przyszkodą do uzyskania patentu lub zarejestrowania wzoru stosowanie jawne oraz wystawienie wynalazku na wystawach Targów Wschodnich we Lwowie oraz na wystawie polskiej w Konstantynopolu.

## Z całej Polski.

# Otwarcie pierwszej szkoły komunalnej w Warszawie. Onegdaj odbyło się w Warszawie otwarcie pierwszej szkoły komunalnej w Rzpłtej. Fakt ten powinien zainteresować jak najszerzy ogół społeczeństwa, gdyż będzie to ośrodek z którego wychodzić będą przy gotowaniu praktycznie i teoretycznie nowi urzędnicy gminni, komunalni i urzędnicy związków komunalnych. -- Do stworzenia tej placówki przyczyniła się wielka inicjatywa Tow. dla popierania pracy społecznej, popularnie t. zw. biuro pracy społecznej z prezesem senatorem Zdanowskim i dyrektorem Ignaczewskim na czele. Kurs w

szkole tej trwać będzie 4 miesiące. O ile zaś życie wykaże, że należyby okres szkolenia urzędników komunalnych przedłużyć, organizatorzy zdecydowali się czas kursów odpowiednio przedłużyć. Jak wielkie zainteresowanie wśród samych urzędników gminnych oraz komunalnych obudziła sprawa tej szkoły, oraz jak bardzo była pożądana, świadczy bodaj fakt, że na przewidzianych zaledwie 50 miejsc kursu dydatów kursu napłynęło z całej Polski z górą 600 podań. Wobec takiego rezultatu zgłoszeń została zwiększona ilość miejsc dla słuchaczy tej szkoły do 83 osób. Jako warunek przyjęcia

# OGŁOSZENIA

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

**PRZERABIA NAJTANIEJ KOŁDRY I MATERACE**  
Maz. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 1. 4.  
naprzeciw Szkowrona. 4537

**Motory ropne, tokarnia, heblarki, strugarki, gąry, lokomobile, cement, wapno, papę, prasy do dachówek poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4272**

**KTO KUPIJE WANNY, balje, baniaki, szafki u firmy Cwenarski, Lwów, Akademicka 21, ten zaoszczędza 35 proc. Wyroby tylko solidne. Posiada na składzie siła do faszowania i maki dla kupców, ceny hurtowne. Na prowincję za zaliczką. 4520**

**POMIDORY pierwszej jakości sprzedaje hurtownie i detalicznie E. Zielinska w Załęczkach. 4491**

**DYWANY chodniki, portjery, narzuty, garnitury, koce, kołdry, materace, poduszki, bieliznę pościelową, firanki, karnisze. poleca najtaniej 4568**  
Kazimierz SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4  
naprzeciw Szkowrona. 4568

**SAMOCHÓD ciężarowy 3 tonowy, samochód osobowy na nowych gumach za 330 dolarów, kilka motocykli sprzed. „Cyclear“, Lwów, Jagiellońska 8. 4620**

**KUPIJĘ fortepiany, pianina, meble, dywany, obrazy, antyki itp. Łaskawe zgłoszenia: Rynek, 1. 42, firma Markiewicz. 4258**

**PARCELE 120—160 sążni, kamienica, 6 wolnych pokoi okolica parku stryjskiego, sprzeda: Jaszkaniec, Pańska 21 2—4. 4636**

### POSADY POSZUKIWANE.

**BUCHALTERKA-SALDOKONTYSTKA, bardzo zdolna rutynowana, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Administracji pod „Rzetelna praca“ za okazaniem kwitu. 4553**

**DLA agronoma wytrawnego, dzielnego, (lat 42, żonaty, bezdzietny), przedwojennej uczciwości, poszukuję posady samodzielnego zarządcy majątku. Jan Wąsung, Lwów, Koralmicka 8. 4634**

**GRONOMO-DUBLAŃCZYK z praktyką 18 l. poważnie polecony, przyjmie zaraz posadę zarządcy. Osobiste porozumienie się najwłaściwsze. — Sokal, Cmielewski. 4495**

### MIESZKANIA.

**POSZUKUJĘ przyzwoicie umeblowanego pokoju w śródmieściu, najchętniej z łazienką i osobnym wejściem, dla małżeństwa na krótkie pobyty we Lwowie. Oferty pod: „Ziemianin“ do Administracji. 4547**

**PANIENKĘ w niższej gim., przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem, częściowo za prowizję. Fortepian w domu. Zgłoszenia do Administracji pod „Ostoja“. 4550**

**RYMANÓW-ZDRÓJ pokoje na wrzesień, potowa ceny. Marja Zmaszowa. 4506**

### ROŻNE DONIESIENIA.

**WRÓCIŁAM z letniska, udzielam lekcji gry na fortepianie jak dawniej. Tarnowskiego 93. 4595**

**FRANCAISE bonne leçons, conversation, grammaire, littérature, Wązka 8, II. p. (początek Łyczakowskiej) 4481**

**APTEKA lwowska z mieszkaniem poszukuje asystentki katolickiej. Zgłoszenia do Administracji. 4625**

**PLUSZE na płaszcze i futra damskie oraz baranek popielaty na płaszczyki dziecięce poleca najtaniej Fabryczny Skład Suki Ludwik Ralski, Lwów, ul. Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry). 4531**

**ŻURNALE, francuskie, polskie, niemieckie, angielskie, Biuro dzienn., Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 4544**

**BIURO nauczycielskie Marji Rechter znane zaszczytnie od 1909 r. obecnie pod osobistym kierunkiem właścicielki poleca nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie. Lwów, Klonowicza 10 II p. 4566**

**ZARZĄD DÓBR BORTNIKI obok Chodorowa poszukuje pomocnika gospodarczego, kawalera, obeznanego z pojedynczą rachunkowością gospodarczą.**

### OGŁOSZENIE.

**Państwowy Zakład dla umysłowo chorych w Kuźparkowie, kupuje opasowe bydy na raz, w ilości 50 sztuk miesięcznie. 4561**

Producenci z wykluczeniem jakichkolwiek pośredników zechcą wnieść oferty z podaniem wszelkich warunków na ręce Zarządu powyższego Zakładu.

za Dyrektora Zakładu: Dr. Jan Fox mp.

**KAWĘ PALONĄ**  
w najprzedniejszych gatunkach  
poleca  
**EDMUND RIEDL**  
Lwów Rutowskiego 3

## P. T. Przemysłowcy, Hurtownicy,

którzy reflektują na zbyt towarów w sklepach i kooperatywach wiejskich powinni korzystać z działu inseratowego

## „Ojczyzny“.

Tygodnik ten rozchodzi się głównie w Małopolsce wschodniej.

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 15.  
Ceny ogłoszeń przystępne.

Czasopisma,  
Dziela,  
Brozury,  
Afisze

oraz wszelkie druki  
przyjmuje

::: po cenach umiarkowanych :::

Drukarnia „Słowa Polskiego“  
Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

mój drog. Pipe, tracę głowę i sam nie wiem, co mówię...

— Zapewne... zapewne... Ach, wybacz mi pan, nie wiem, co mówię...

— Ale nie wyłącznie dla siebie samego, spodziewam się...

— Mam go u siebie i zatrzymam go...

— O, co to, to nie, pod żadnym warunkiem...

— A więc, zwróć mi pan mój diament.

— Porozumiesz i obaj wyprowadzicie mnie w pole.

— Tak, odgadnię pańskie myśli... pan się z nim...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

Na ulicy wziął mnie pod ramię i zwrócił się do mnie...

— Samo przez się rozumie się, że podczas tej przedchadzki...

— Sposoby, ale żaden nie wydał nam się godny...

— Dłużej przy nim zatrzymać. Weszliśmy właśnie w aleję...

— Wiodące do Pół Elizejskich, gdy w ten sposób...

— Właśnie przed nami jakaś kobieta w drugim płaszczu...

— Kobieta ta spojrzała szybko na mego towarzysza...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Wiem, że on mnie nie zdradzi.

— Ciała, na którego mogę liczyć z całą pewnością...

— Tak jest... jest to rzeczą konieczną, albo wien...

— Jak już panu powiedziałem, mam w Holandji przyjaciela...

— Jestem innego zdania...

— A więc masz pan jakiś plan?

— Tak jest...

— Mój drogi Pipe, pan jesteś dostrawdy niezwykłym...

— Daj pan pokój komplementom, pan tego szczerze...

— Zapewniam pana...

— Wracamy do rzeczy... Przed chwilą mówił pan...

— Ale ja panu wy tłumaczę, że to rzecz niemożliwa...

— Jednak, jeżeli to jest niemożliwe sprządać te wielkie...

— Nieżycie ten oto niewielki zegar ściany, kandelabru, ten...

— Zdobia pański salon, jeżeli nie można wynieść kolumny...

— Wajac pod pojęciem zarzutki, przedmiotem mniejszej odjętości...

— Dozorca nie będzie się domyślał niczego.

— Tak... tak... a więc w gruncie rzeczy powtarzam panu...

— Nie całkiem, ponieważ pańska myśl była niewykonalna...

— Tak, tak... ale czy jesteś pan tego pewny, że znajdziesz nabywcę?

— Tak jest.

— Dodatek Tygodniowy „Słowa Polskiego”

— Jestem innego zdania...

— A więc masz pan jakiś plan?

— Tak jest...

— Mój drogi Pipe, pan jesteś dostrawdy niezwykłym...

— Daj pan pokój komplementom, pan tego szczerze...

— Zapewniam pana...

— Wracamy do rzeczy... Przed chwilą mówił pan...

— Ale ja panu wy tłumaczę, że to rzecz niemożliwa...

— Jednak, jeżeli to jest niemożliwe sprządać te wielkie...

— Nieżycie ten oto niewielki zegar ściany, kandelabru, ten...

— Zdobia pański salon, jeżeli nie można wynieść kolumny...

— Wajac pod pojęciem zarzutki, przedmiotem mniejszej odjętości...

— Dozorca nie będzie się domyślał niczego.

— Tak... tak... a więc w gruncie rzeczy powtarzam panu...

— Nie całkiem, ponieważ pańska myśl była niewykonalna...

— Tak, tak... ale czy jesteś pan tego pewny, że znajdziesz nabywcę?

— Tak jest.

— Dodatek Tygodniowy „Słowa Polskiego”

— Jestem innego zdania...

— A więc masz pan jakiś plan?

— Tak jest...

— Mój drogi Pipe, pan jesteś dostrawdy niezwykłym...

— Daj pan pokój komplementom, pan tego szczerze...

— Zapewniam pana...

— Wracamy do rzeczy... Przed chwilą mówił pan...

— Ale ja panu wy tłumaczę, że to rzecz niemożliwa...

— Jednak, jeżeli to jest niemożliwe sprządać te wielkie...

— Nieżycie ten oto niewielki zegar ściany, kandelabru, ten...

— Zdobia pański salon, jeżeli nie można wynieść kolumny...

— Wajac pod pojęciem zarzutki, przedmiotem mniejszej odjętości...

— Dozorca nie będzie się domyślał niczego.

— Tak... tak... a więc w gruncie rzeczy powtarzam panu...

— Nie całkiem, ponieważ pańska myśl była niewykonalna...

— Tak, tak... ale czy jesteś pan tego pewny, że znajdziesz nabywcę?

— Tak jest.

mi kateczył uszy i pewien właściwy mu sposób wy-  
nawiania spógiłoski r, który przejmował mnie dre-  
szczem.

Dla mnie zaś, który jestem światowcem w całym  
tego słowa znaczeniu i którego pewna wrodzona deli-  
katność popycha do szukania ludzi wykwalifikowanych i do-  
brze wychowanych, towarzystwo Manzany stało się  
prawdziwą męczarnią.

Są czasem nędzne i podle indywidua, które mają  
jednak pewien pokost zewnętrzny i z którymi praw-  
dziwy gentleman może niekiedy, jeżeli się nie zgadzać,  
to przynajmniej żyć w dobrym porozumieniu się, ale  
są żółw inne (a mój towarzysz należał niestety do  
tych), które budzą jedynie obrzydzenie i pogardę.

Uwolnić się od tego gburą i prostaka, to było  
inim zainiarom, ale w tym celu musiałem koniecznie  
odzyskać posiadanie niego diamantu, a to nie było  
rzeczą łatwą, ponieważ — jak już, jeżeli się nie myli,  
wspominałem — mój wstrętny spółnik miał naderma-  
przewagę siły fizycznej.

Mogłem mu przeciwstawić jedynie podstęp i do-  
użycia tej broni właśnie przygotowywałem się.

Skorośmy tylko powrócili na bulwar de Con-  
celles, gdyśmy się zainiaręli w mieszkanie, które  
dzieliłem tymczasowo z Manzana, tenże, cały jesz-  
cze wstrząśnięty tą krótką sceną, która się rozegra-  
ła w aleji obok Pól Elizejskich, opowiedział mi swo-

wie... Ocz... mówimy rozsądnie... Czy jesteś pan pe-  
wny, że nie możemy się pozbyć tutaj naszego klej-  
notu, sprzedając go, choćby po zniżonej cenie, jakie-  
nós pokatemu pośrednikowi handlowemu?

— Nie, to rzecz niemożliwa.

— A jednak są ludzie, którzy zawierają takiego  
rodzaju interesy...

— Tak jest, ale taki pokatny pośrednik handlo-  
wy, jakiego pan masz na myśli, nie rozprządza dwa-  
ma lub trzema milionami...

— Ale za tego pośrednictwem możemy się nam  
udać znaleźć jakiegoś robotnika, któryby się zgo-  
dził na to, aby podzielił nasz diament na części.

— Nie... gdyż ten robotnik wydałby nas bez-  
zwłocznie władzy. Są pewne drogie kamienie, które  
są powszechnie znane, zapisane w katalogach, opat-  
rzony etykieta, a nasz diament należy właśnie do  
nich.

— Czy należał on do jakiego zbioru?

— Tak jest...

— Czy był może własnością barona Rotszylda?

— Nie... należał do muzeum Luwru.

— O, do diabła! Ależ to w takim razie jeden  
z Diamentów koronnych... Może to Regent?

— Tak jest.

— A tak... tak... rozumiem... ależ to głupiec ze  
mnie!... Bom wtem byłem otrązu domyśleć się, że to

nienachroni, że w razie, gdybyśmy tu dłużej zo-  
stali, towarzyszyłby mi w ręce policji...

Gdyby zaś uwięziono mego współnika, byłbym znu-  
żony. Zrobionoby niewątpliwie rewizję w jego mie-  
skaniu, znalezioneby nasz diament i w ten sposób  
spełniłoby na niczem wszystkie moje różowe nadzie-  
że na przyszłość.

Manzana leżał wyciągnięty na kanapie. Zdawał  
się głęboko myśleć nad czeimś, ale w istocie nie my-  
ślał o niczem, albowiem był w całym tego słowa  
znaczeniu zdurętniały. To przykre i niespodziewane  
spotkanie obok Pól Elizejskich wyczerpało wszyst-  
kie jego siły moralne i fizyczne.

— Słuchaj pan, rzekłem do niego. Trzeba prze-  
cież zdobyć się na jakieś postanowienie.

— Naturalnie, odpowiedział.. Szukam... ale nie-  
stety nie znajduję niczego...

— Proszę mnie posłuchać, zdaje mi się, że zna-  
lazłem sposób...

— Nie może być!

— O, to nie nadzwyczajnego, uprzedzam pana  
z góry, ale w końcu, w braku czegoś lepszego...

— Dobrze, dobrze... proszę mi wyłożyć swoje  
zaimary.

tynczasem się starał zatrzymać gościa... możesz mi  
pan zainiar... uczynie wszystko, aby cie ocieić...

Ziów odezwał się dzwonek u drzwi, tym ta-  
zem gwałtowniej, aniżeli poprzednio.

— Przekol... przeko... zawołałem do Manzany.  
uciekaj pan!

Wbiegł do salonu, otworzył drzwi do swej sy-  
nialni i zainiarł się tam, obróciwszy klucz w zamku  
dwa razy.

Wtedy ja z całym spokojem otworzyłem drzwi  
i ujrzałem przed sobą histonosza.

— Czy pan Manzana?

— Tak jest, ja nim jestem...

— Oto list polecony dla pana... Proszę podpisać.

Wprowadziłem histonosza i umieściłem na jego  
książce jakiegoś nieczytelnego wykrzasku.

To uczyniwszy, dałem mu franka na pivo i wy-  
szedł rozpromieniony, podziękowawszy mi jaknaj-  
serdeczniej. Zawołałem Manzana, ale on mi nie  
odpowiedział. Poszedłem do drzwi pokoju i mu-  
siałem z nim przeczekać pięć minut przez drzwi ukła-  
dąc się, zanim się zdecydował otworzyć mi.

Wykonu dał się przecieć naklonić i wyszedł bla-  
dy jak śmierć.

— To był tylko histonosz, rzekłem do niego.  
Ale widać, że jest jeszcze cagle nieuchny i tra-

czności krytycznych. Manzana, którego uważałem  
zrazu za zuchwałego lotra, nie cofającego się przed  
niczem, był w istocie człowiekiem małodusznym,  
któremu wobec grożącego mu niebezpieczeństwa  
brakło zupełnie zimnej krwi i odwagi. Było to bydlę,  
bezwzględnie zdolne do popełnienia zbrodni, człowiek  
popędliwy, jeden z owych pospolitych złoczyńców,  
którzy są zawadiakami, gdy mają rewolwer w rękę,  
lecz nie są zdolni do żadnego śmielszego czynu, gdy  
idzie o to, aby wywieść w pole władze sądowe i po-  
licyjne.

Przyrzekłem sobie w duchu, że nie omieszka-  
m wywaskać należyte na moją korzyść ów brak ener-  
gii mego spółnika, ale na razie nie mogłem czynić nic  
innego, jak tylko czekać.

Gdyśmni zajęci byli owianiem w stare dzienniki  
przedmiotów, które mielsmni zamiar sprzedać, nagle  
dało się słyszeć dzwonięcie do drzwi wchodowych.

— To on!... wyszedł Manzana, a twarz jego  
pokryła się straszliwą bladocią.

I stał w miejscu nieruchomy, jakgdyby wrosł w  
podłogę, niezdołny do powzięcia jakiegos postana-  
wienia.

— Uspokój się pan, rzekłem. Ja pójdę otwo-  
rzyc... Ukryj się pan!... Oto w tej szafie ścienne...  
nie... ona jest zamknięta na widokul... Idź pan raczej  
do swego pokoju i zamknij się na klucz... Ja będę

Regent... Widziałem go przecieć więcej, aniżeli dzie-  
sięć razy tam, w jego wityrnie, a przydatnie mu się  
z podziwieniem, mówiliem sobie często w duchu... Gdy-  
bym miał ten przeszliczny, drogocenny diament w mej  
kieszce!

— Ułóż masz go pan dzisiaj, wprawdzie nie w swej  
kieszce, ale w swej kasie, a mimo to nie jesteś pan  
wcale bogatszy...

— Prawda... masz pan zupełną słuszność. Nie  
byłbym nigdy przypuszczał, że mając taki majątek  
w swej kieszce, można miro to zginać z głodu.

— Spodziewam się, że nie zginiemy z głodu, ale  
nie mamy jeszcze naszych milionów... Powiedziałem  
to już panu i powtarzam raz jeszcze, że tylko w Am-  
sterdamie możemy sprzedać ten drogocenny kamienik.  
Miej par do mnie zainiar, tego jednego tylko od pana  
żadam... Jeżeli pan zechcesz działać według swego  
wizminisę, jeżeli sam pokierujesz sprawą, niewąpli-  
wie zepsujesz wszystko. Czegoż pan żadasz?... Pje-  
nędzy?... Będiesz je miał, bądź pan o tem przeko-  
nany, to rzecz pewna, ale musisz się pan stosować do  
moich rad i wskazówek. Czegoż się masz pan wa-  
ścić obawiać? Ze pana wydam? Czyż mogę pana  
wydać nie wydając siebie samego?

Zdawało mi się, że to rozumowanie zdolało prze-  
konać Manzana. Podał mi dłoń swoją, która uściska-  
łem bez zdymniej serdeczności i wyszliśmy z kawianą.

ROZDZIAŁ VIII.  
w którym ja wreszcie odzyskuję przewagę.

Przysunąłem do kamapy krzesło, na którym sio-  
działem jak na koniu i tak mówiałem do Manzany,  
który się pochylał nieco, oparł na lokalach i spo-  
glądał na mnie brzośliwie:

— Ażeby podnieć podróż do Holandii, o której  
pana mówiliem, potrzeba nam było około dwóch ty-  
sięcy franków. Ponieważ jednak postanowiłsmni u-  
dać się do Angli, możemy się zadowolić skromniej-  
szą kwotą pieniężną. Tam sobie już jakos poradz-  
my. Mam zresztą kilku dobrych przyiaciów w Lon-  
dynie, którzy mi nie odmówią swej pomocy... Na  
razie wystarczy nam trzyista franków...

— Tak pan sądzisz?

— Tak jest...

— Ale w naszym obecnem położeniu, mój drogi  
Pipe, jest nam tak samo trudno znaleźć trzysta fran-  
ków, jak dwa tysiące...

Od pierwszej chwili domyślałem się, że za mam  
przed sobą niewątpliwie indywiduum z elementu prze-  
szłości, nie przypuszczałem atoli, że mógł być ur-  
derna. Stanowczo towarzystwo jego staowało się  
nadto kompromitujące i był czas najwyższy pozbyć  
się go. W Paryżu było mi to trudno, ale tam, w Lon-  
dynie, spodziewałem się, że dojdę do tego celu szy-  
bko i z łatwością.

Chyżowo nie należało jednak dziwić w nim mo-  
derżerzenia, lecz musiałem udawać, że jak  
zdałem zupełne naturalna, położenie, które przypadek  
zdał się myśleć coraz bardziej wiktac. Ach! gdy-  
bym miał mój diament w kieszeni, z jaką rozkoszą  
kazałbym uwięzić tego wstrętnego mi towarzysza,  
ponieważ, muszę to wyznać otwarcie, Manzana był  
człowiekiem, budzącym silny wstręt. Twarz miał od-  
rażającą ruchy tragarza, głos nieprzyjemny, który